

Posiedzenie Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej, 11 marca 2021 r.

Więcej praktyki i etosu

Mimo niezliczonej liczby debat o kształceniu geodetów i kartografów katalog omawianych problemów pozostaje z grubsza ten sam. Choć z biegiem lat niektóre bolączki rozwiązały się same.

Jerzy Królikowski

Najlepszym przykładem jest nadprodukcja absolwentów, na którą jeszcze niedawno szczególnie głośno narzekali przedsiębiorcy. Przez ostatnią dekadę liczba osób rozpoczynających studia geodezyjne zmalała z 4,5 tys. do 1,5 tys. rocznie, przy czym spadek ten jest wyraźniejszy na uczelniach niepublicznych i na studiach niestacjonarnych. Nie jest to jednak zasługa branżowych debat, bo w ich trakcie przedstawiciele uczelni zgodnie opowiadali się przeciwko odgórnemu ograniczaniu naboru. Przyczyn należy raczej upatrywać w niżu demograficznym oraz mniejszym zainteresowaniu tym kierunkiem wśród maturzystów. Na usta ciśnie się jednak pytanie, czy owe 1,5 tys. to wciąż nadprodukcja? A może wręcz przeciwnie, skoro coraz więcej przedsiębiorców narzeka na brak rąk do pracy? Jak podczas posiedzenia PRGiK trafnie zauważył prof. Jarosław Bosy (rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu), trudno to stwierdzić, bo nikt dotąd nie wykonał jakichkolwiek analiz w tym zakresie.

• Taki sobie prestiż

Na pewno natomiast znacznie bardziej palącym problemem niż ilość jest dziś jakość. Przede wszystkim kierunek geodezja i kartografia coraz rzadziej wybierają najzdolniejsi maturzyści. Dr hab. Janusz Walo (dziekan Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, prezes SGP) zwrócił uwagę, że w ostatnich latach progi punktowe dla kandydatów na ten kierunek obniżyły się o 20-30%. Do skorzystania z tej oferty kształcenia zniechęcają też statystyki dotyczące zarobków. Z danych gromadzonych w rządowej bazie ELA (system monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów) wynika, że absolwent GiK po opuszczeniu murów uczelni może liczyć na wynagrodzenie rządu 50-70% średniej pensji w regionie.

Co zatem zrobić, by geodezja i kartografia zyskała w oczach najzdolniejszych? Zdaniem prof. Jarosława Bosego należy się zastanowić nad fundamentalnymi zmianami w programach nauczania. Przyszłością jest chociażby kształcenie w trybie projektowym (*Project-Based Learning*), które jest już wdrażane na UPWr. Liczy się też indywidualne podejście do studenta, co w pierwszej kolejności powinno oznaczać zwiększenie oferty zajęć fakultatywnych. – Musimy być bardziej atrakcyjni dla kandydata, a nie wypychać go w zunifikowany program – apelował.

W dyskusji na PRGiK często przewijała się kwestia praktycznego wymiaru kształcenia, który stanowi jedno z ważniejszych oczekiwań studentów. Dlatego w ocenie dr hab. Violetty Sokoły-Szewioły (Politechnika Śląska) należy kłaść nacisk na organizowanie ciekawych praktyk, wspieranie kół naukowych, oferowanie bezpłatnych kursów i szkoleń czy prezentowanie najnowszych osiągnięć technologicznych. Prof. Jarosław Bosy postulował z kolei, by zwiększyć odrębność studiów inżynierskich i magisterskich. Te pierwsze powinny być nastawione na zdobywanie umiejętności praktycznych, stąd należałoby się zastanowić, czy jest sens preferować kandydatów na uprawnienia zawodowe z tytułem magistra. Na studiach magisterskich warto z kolei postawić na interdyscyplinarność, w tym otworzyć je na absolwentów studiów I stopnia z innych kierunków.

Dr hab. Janusz Walo zastrzegł jednocześnie, by w tej pogoni za praktycznością nie zapominać, że żadna uczelnia nie nauczy studenta obsługi wszystkich aplikacji i instrumentów, których będzie oczekiwał pracodawca. W dzisiejszej rzeczywistości uczymy się bowiem przez całe życie.

• Geodeta, czyli kto?

Na posiedzeniu PRGiK dużo mówiono także o ściślejszej współpracy nauki z biznesem. Jak podkreślano, ważny jest nie

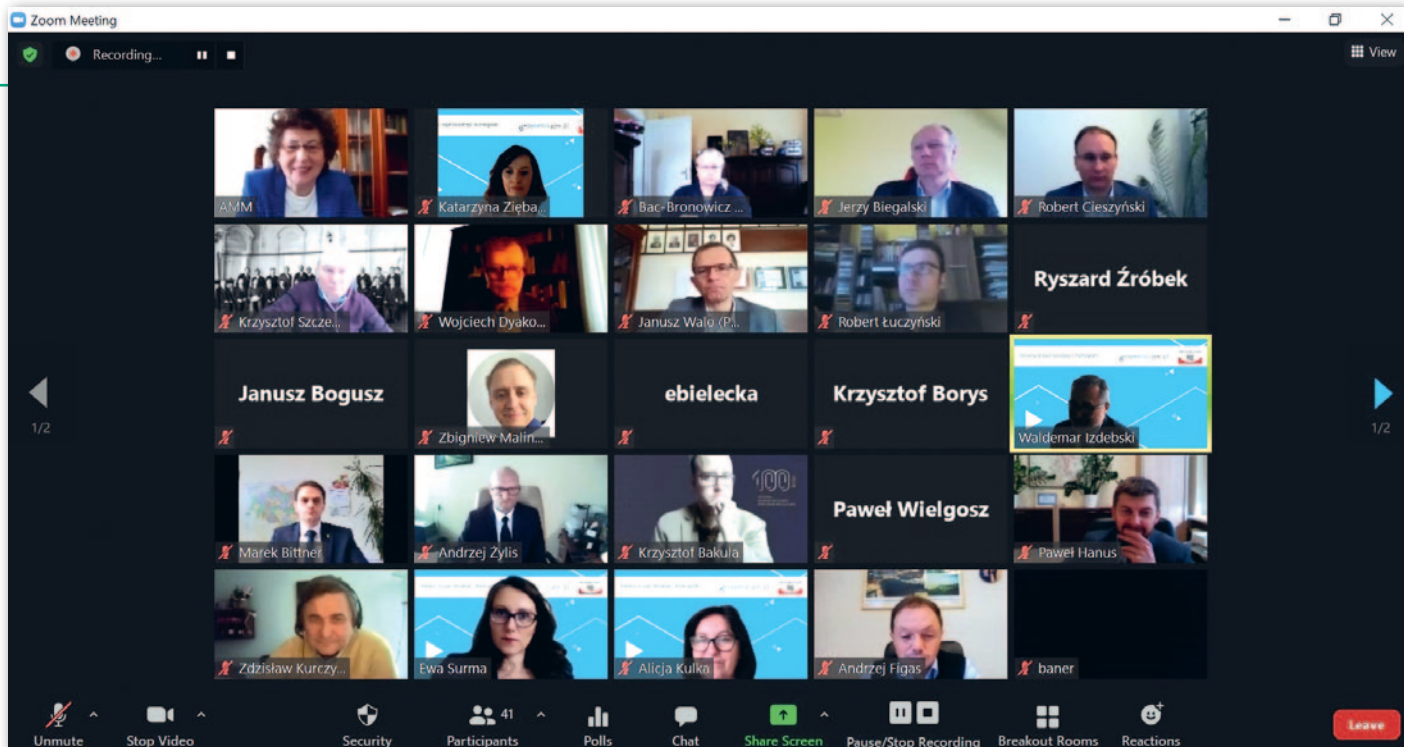
tylko udział przedsiębiorców w zajęciach i praktykach zawodowych, ale również zaangażowanie naukowców w komercyjne projekty. – Zajęcia powinni prowadzić specjaliści, a dziś niekoniecznie tak jest – zauważył prof. Ryszard Żróbek (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Zwrócił jednocześnie uwagę na problem „punktozy”. Wielu pracowników naukowych z konieczności skupia się na zagadnieniach badawczych, a konkretnie na zdobywaniu odpowiedniej liczby punktów za swoje publikacje. Siłą rzeczy kwestie dydaktyczne schodzą na boczny tor. W tym kontekście ważny jest głos pomorskiego WINGiK-a Andrzeja Żylisa, że studia to nie tylko zdobywanie wiedzy. – Student nie może być jedynie wyrobnikiem, ale powinien mieć zaszczepiony etos zawodu. Musi mieć pewien poziom wiedzy, ale i wychowania – stwierdził.

– Od kogo młodzi geodeci mają się dziś uczyć wykonywania zawodu? Kiedys stopniowo zdobywali umiejętności w dużych przedsiębiorstwach pod okiem kolegów po fachu – mówił z kolei Łódzki WINGiK Wojciech Dyakowski. – Dziś często zaraz po studiach zakładają własne jednoosobowe firmy. Efekt jest taki, że o zmianach w prawie dowiadują się dopiero w PODGiK, po lekturze negatywnego protokołu weryfikacji.

Krzysztof Szczepanik (prezes Stowarzyszenia Geodeci Ziemi Piotrkowskiej) i Dorota Pawłowska-Baszak (prezes Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego) zgodnie podkreślali, że dopóki prestiż zawodu geodety będzie tak niski, nie przyciągniemy do niego młodych zdolnych. Zmiany należy zacząć od podstawowych kwestii, takich jak zdefiniowanie w ustawie geodety, w tym jego praw i obowiązków. W dalszej kolejności należy się zająć powołaniem samorządu zawodowego.

• Kartografowie sroce spod ogona

Dr hab. Joanna Bac-Bronowicz (prezes Stowarzyszenia Kartografów Polskich, Politechnika Wroclawska) zwróciła z ko-



lei uwagę na niewielką liczbę osób, które zdobywają uprawnienia w zakresach 3, 6 i 7 w trybie bez egzaminu. To rze-kome ułatwienie wprowadziła w 2014 r. tzw. deregulacja Gowina. W ocenie prezes SKP jedną z przyczyn tej sytuacji są wadliwe wymagania dotyczące programów nauczania, które trzeba zaliczyć, by zdobyć uprawnienia. Przepisy te zdecydowanie wymagają uściślenia i ujed-noliczenia z innymi aktami. Warto się też zastanowić nad przywróceniem egzami-nów dla tych trzech zakresów.

Joanna Bac-Bronowicz szczególną uwagę zwróciła na uprawnienia nr 6, czyli „redakcja map”. Jej zdaniem nie-dawne zmiany prawne sprawiły, że do-kument ten stał się jeszcze mniej przy-datny. Dodatkowym problemem jest brak

państwowych zleceń na mapy inne niż topograficzne w skali 1:10 000. Prezes SKP proponuje, by „szóstki” wymagać do wykonywania wszelkich opraco-wań kartograficznych dla administracji publicznej. Chce także wrócić do wyda-wania map topograficznych w skalach mniejszych niż 1:10 000, co teoretycznie zapisane jest w *Pgik*.

– A może mapy nie są wydawane, bo nie są potrzebne? – ripostował główny geodeta kraju. W ocenie dr. hab. Walde-mara Izdebskiego popyt na opracowania kartograficzne stał się na tyle mały, że środki lepiej przeznaczyć na inne zadania, choćby aktualizację BDOT10k. Te-mat ten wywołał szerszą dyskusję, która ma być kontynuowana na jednym z ko-lejnych spotkań PRGiK.

• Konieczna dyscyplina

Podczas dyskusji o kształceniu geode-tów jak bumerang wraca kwestia włą-czenia w 2018 r. dyscypliny „geodezja i kartografia” do „inżynierii lądowej i transportu”. Zdaniem dr. hab. Janu-sza Walo pominięcie w nazwie dyscy-pliny coraz bardziej interdyscyplinarnej geodezji i kartografii stwarza realne zagrożenie, że rozwodni się ona i zosta-nie zawłaszczona przez inne dyscypliny. Uczestnicy dyskusji byli zgodni, że brak własnej dyscypliny to istotny problem, nie tylko wizerunkowy. Dlatego PRGiK przyjęła ponowną uchwałę, w której re-komenduje głównemu geodecie kraju podjęcie działań w kierunku zmiany na-zwy dyscypliny na „inżynieria lądowa, geodezja i transport”.

Komentarze do relacji z posiedzenia PRGiK opublikowanej na Geoforum.pl 12 marca

~geo | 2021-03-12 12:51:43

Współczuję absolwentom kierunków geo-dezja i kartografia w Polsce. Zarobki są na bardzo niskim poziomie, wiele osób odchodzi z zawodu i przebranżawia się. Nie można zbudować dobrego systemu nauczania bez geodetów praktyków, bez pokazania młodym ludziom, o co cho-dzi w tym zawodzie. Samo obsługiwanie sprzętu geodezyjnego to nie jest problem. Obecnie te wszystkie urzędnicy mają tak skonstruowane oprogramowania, aby było jak najlepiej dla użytkownika końco-wego. Czy jakaś polska uczelnia bierze udział w tworzeniu sprzętu dla geode-tów? Śmiem twierdzić, że nie.

~beton | 2021-03-12 12:27:30

Na rynku geodezyjnym brakuje wykształ-czonych ludzi. Ci po szkołach nie umieją

kompletnie niczego, co może się przydać w codziennej pracy.

~Darek Zduńska Wola | 2021-03-12

11:41:36

Proponuję przyjrzeć się, dokąd zmierza nasz zawód, na przykładzie Politechni-ki Federalnej w Zurychu. Jako uczelnia techniczna zajmuje: 3. miejsce na świecie i 1. miejsce w Europie. Studia licencjackie nazywają się: Bachelor Geospatial Engineering. Studia magisterskie nazywa-ją się: Master Geomatics. Poczytajcie so-bie Państwo, w którą stronę ewoluuje nasz zawód. Nie ma już geodety w rozumieniu sprzed 30 lat.

~adiunkt | 2021-03-12 12:35:15

Każdy pracownik uczelni wie, że dydak-tyka to „zło konieczne”. Możesz się sta-

rać, uczyć i wymagać, a i tak studenci cię w ankiecie pognąbią, zaś w ocenie okre-sowej liczą się publikacje.

robertluczynski | 2021-03-12

13:39:42

Istnieją jednak pracownicy, dla których dydaktyka jest spełnieniem misji, powoła-nia, szczególnie jeśli udaje im się łączyć teorię z praktyką. Chociaż w tym wzglę-dzie łatwiej jest pracownikom dydaktycz-nym, którzy nie muszą uczestniczyć w zja-wisku chorej punktozy.

~HP | 2021-03-15 23:49:49

Szkolnictwo jest „w tyle”, ale nie tylko w geodezji. W IT jeszcze bardziej. Techni-ka szybko się rozwija, dlatego wskazany jest raczej samodzielny rozwój.

Wybór i skróty Redakcji